

dr Robert Kościelny, Warszawska Gazeta, nr 38, 17-23.09.2021 r.

Prawdziwi Żydzi Tory informują świat, a w szczególności amerykańską opinię publiczną i polityków, że nie wszyscy Żydzi popierają ideologię syjonistycznego państwa zwanego «Izrael». W rzeczywistości wielu ortodoksyjnych Żydów postrzega ideologię tego państwa jako diametralnie przeciwną naukom tradycyjnego judaizmu". Żydzi Prawdziwej Tory uważają, że rozpowszechnione błędne przekonanie, iż wszyscy Żydzi popierają państwo syjonistyczne i jego działania, zagraża Żydom na całym świecie

Święty papież Jan Paweł II nazwał ich „starszymi braćmi w wierze" Dużo łączy nas z nimi: Stary Testament, dekalog, setki lat wzajemnych relacji. Wiele spolszczonych rodzin; osób, które uznały, że Polska (ale nie rozumiana jako „Polin") jest ich Matką. A język polski, językiem ojczystym. Pokochali go tak bardzo, że niejeden z nich, obdarzony talentem literackim, walczył przyczynił się do rozwoju polskiej mowy. Nie gorzej niż Jan z Czarnolasu, autor „Pana Tadeusza" czy „Srebrnego snu Salomei" Moja prywatna opinia mówi, że nikt nie potrafi tak pięknie bronić Polski jak oni. Jeśli oczywiście bronią. Żydzi.

Jest to naród stary, rozproszony po świecie i, by tak rzec, wielowątkowy. Niejednolity. Potrafiący również krzywdzić samego siebie, jak pokazują ostatnie czasy. Rząd Izraela stał się wielkim oprawcą swoich obywateli pod pretekstem walki z kowidem. Mieszkańcy walczą z opresją władz, a my kibicujemy tym zmaganiom. Wszak walcząc o swoją wolność od „obostrzeń sanitarnych" i przymusu przyjęcia kolejnej szprycy, walczą też o nas. I o normalność na całym świecie. Starą normalność Normalną normalność

Pierwszy i drugi filar mitu

Jednak ten tekst nie jest poświęcony relacjom polsko-żydowskim ani też podziałom wśród samych Żydów, ani ich heroicznej walce z opresją, doświadczaną ze strony rządowych kowidian. Na treść artykułu wskazuje tytuł.

„Łączenie antysyjonizmu z nienawiścią do Żydów jest tragicznym błędem" pisał Peter Beinart w lewicowym „The Guardian" w tekście „Obalanie mitu, że antysyjonizm jest antysemityzmem". Beinart to amerykański dziennikarz, redaktor równie jak „The Guardian" lewicowego magazynu „The New Republic"

Argument, że antysyjonizm jest z natury antysemicki, opiera się na trzech nieporozumieniach. Pierwsze polega na opinii, że przeciwstawianie się syjonizmowi jest antysemickie, ponieważ odmawia Żydom tego, czym cieszy się każdy inny naród: własnego państwa. Jak powiedział David Harris, przewodniczący American Jewish Committee (AJC): „Odmawianie narodowi żydowskiemu jako jedynemu wśród wszystkich narodów na ziemi prawa do samostanowienia z pewnością jest dyskryminacją" Jest antysemityzmem.

Publicysta „The New Republic" uważa, że szef AJC mija się z prawdą. Własnego państwa nie mają Kurdowie ani Baskowie, Katalończycy, Szkoci, Kaszmirczycy, Tybetańczycy, Abchazi, Osetyjczycy, Longobardowie, Igbo, Oromo, Ujgurowie, Tamilowie i Quebekowie, ani dziesiątki innych narodów, pragnących utworzenia własnej państwowości, ale trafiają na opór innych narodów, które stoją właśnie na stanowisku, że ich roszczenia do samostanowienia są bezprawne. „Jednak mało kto sugeruje, że sprzeciwianie się państwu kurdyjskiemu lub katalońskiemu czyni z ciebie antykurdyjskiego lub antykatalońskiego bigota", zwraca uwagę Peter Beinart.

Drugie nieporozumienie jest pochodną pierwszego. Może nie jest bigoterią sprzeciwianie się dążeniom narodów do państwowości, ale bigoterią jest odebranie raz osiągniętej państwowości. Publicysta „The New York Timesa" Bret Stephens przekonywał: „Izrael jest teraz domem dla prawie 9 milionów obywateli, mających taką samą świadomość izraelską jak

Holendrzy mający świadomość holenderską czy Duńczycy - duńską. Antysyjonizm proponuje nic innego jak eliminację tej tożsamości i polityczne wywłaszczenie tych, którzy ją cenią"

Ale nie jest bigoterią próba przekształcenia państwa opartego na nacjonalizmie etnicznym w państwo oparte na „nacjonalizmie obywatelskim" w którym żadna grupa etniczna nie cieszy się specjalnymi przywilejami. „Nie uważam Izraela za państwo apartheidu. Ale jego etniczny nacjonalizm wyklucza wielu ludzi spod państwowej opieki. Stephens zauważa, że Izrael liczy prawie 9 milionów obywateli. To, o czym nie wspomina, że Izrael ma również blisko 5 milionów obcokrajowców: Palestyńczyków, którzy żyją pod izraelską kontrolą na Zachodnim Brzegu i w Gazie (tak, Izrael nadal kontroluje Gazę), pozbawieni podstawowych praw w państwie, które

dominuje w ich życiu" polemizuje ze stanowiskiem „TNYT” Peter Beinart.

Kilka lattemu trzech palestyńskich członków Knesetu przedstawiło projekt ustawy o przekształceniu Izraela z państwa żydowskiego w „państwo dla wszystkich obywateli”. Jak wyjaśnił jeden z członków Knesetu, Jamál Zahalka: „Nie odmawiamy Izraelowi ani jego prawa do istnienia jako domu dla Żydów. Mówimy po prostu, że chcemy oprzeć istnienie państwa nie na preferencjach Żydów, ale na podstawach równości... Państwo powinno istnieć w ramach równości, a nie w ramach preferencji i wyższości”

Czy Zahalka i jego koledzy - którzy borykają się ze strukturalną dyskryminacją w państwie żydowskim - są antysemitami, ponieważ chcą zastąpić syjonizm „obywatelskim nacjonalizmem” który obiecuje równość ludziom ze wszystkich grup etnicznych i religijnych - stawia retoryczne pytania publicystajhe Guardian”

Antysemityzm bez antysyjonizmu

Jest wreszcie trzeci argument, przeciw zrównaniu antysyjonizmu z antysemityzmem. Chodzi o to, że w praktyce te dwie animozje nie zawsze idą w parze. Łatwo znaleźć przejawy antysemityzmu wśród ludzi, którzy nie tylko nie są przeciwni syjonizmowi, ale entuzjastycznie go promują, przekonuje Peter Beinart, przypominając, że „przed stworzeniem Izraela niektórzy ze światowych przywódców, najbardziej żarliwie promujący żydowską państwowość, robili to, ponieważ nie chcieli Żydów we własnych krajach”. Sztandarową postacią jest Arthur Balfour, jeden z przywódców brytyjskich konserwatystów, który w 1905 r. poparł ustawę o cudzoziemcach, ograniczającą żydowską imigrację do Wielkiej Brytanii, by w 1917 r. stwierdzić jako minister spraw zagranicznych, że Wielka Brytania „przychylnie patrzy na ustanowienie w Palestynie narodowego domu dla Żydów”. A dwa lata po swojej słynnej deklaracji Balfour powiedział, że syjonizm może „złagodzić odwieczne nieszczęścia stworzone dla zachodniej cywilizacji przez obecność w jej Ciele [Żydów], których zbyt długo uważała za obcych, a nawet wrogich, ale których nie była w stanie ani wyrzucić, ani wchłonąć”

Można znaleźć echa antysemitckiego syjonizmu wśród niektórych prawicowych amerykańskich chrześcijan, nastawionych o wiele przyjaźniej do Żydów izraelskich niż do Żydów z USA. Premier Izraela Benjamin Netanjahu powiedział w 2005 roku: „nie mamy większego przyjaciela na całym świecie niż Pat Robertson”. Chodzi o tego samego Pata Robertsona, który później nazwał byłego sędziego sił powietrznych USA Mikeya Weinsteina „małym żydowskim radykałem” za promowanie wolności religijnej w amerykańskiej armii. Po tym, jak w 2010 r. został skrytykowany przez Anti-Defamation League (ADL) za nazwanie George’a Sorosa „mistrzem marionetek” który „chce rzucić Amerykę na kolana” i „zbierać nieprzystwoite zyski z

Amerykanów" Glenn Beck udał się do Jerozolimy, na wiec proizraelski.

Z kolei Donald Trump zaprosił pastora z Dallas Roberta Jeffressa, który powiedział, że Żydzi idą do piekła za nieprzyjęcie Jezusa, aby poprowadził modlitwę podczas ceremonii otwarcia ambasady amerykańskiej w Jerozolimie. W 2017 r. Richard Spencer, kroczący na czele pochodów, których uczestnicy wznosili ręce w hitlerowskim pozdrowieniu, nazwał siebie „białym syjonistą” postrzegającym Izrael jako wzór dla białej ojczyzny, której pragnie w USA.

Antysyjonistyczna Amerykańska Rada ds. Judaizmu

Antysemityzm może być bez antysyjonizmu, podobnie jak antysyjonizm bez antysemityzmu.

„Istnieje opowieść, prawdopodobnie apokryficzna, że na kilka dni przed pierwszym kongresem syjonistycznym w 1897 roku historyk Joseph Klausner zapytał amerykańskiego rabina, czy w Stanach Zjednoczonych są syjoniści. «Tak - odpowiedział rabin.

- Dwoje. Szaleniec Stephen Wise i szalona kobieta Henrietta Szold» [byli to przywódcy ruchu syjonistycznego w USA - R.K.], Choć przesadna, historia odzwierciedla słabość wczesnego amerykańskiego syjonizmu. Jednak od początkowego znikomego znaczenia w latach 90. XIX w. amerykański ruch syjonistyczny urósł do pozycji najwyższej wagi w latach 40. XX w" - czytamy w książce Thomasa Kolsky'ego „Jews Against Zionism: The American Council for Judaism, 1942-1948" (1990).

Wybuch wojny w Europie w 1939 r. nasilił działania sił syjonistycznych w USA. Wywołało to antysyjonistyczną reakcję amerykańskich Żydów. Jej najpoważniejszym przejawem było powstanie w 1942 r. reformowanego rabinicz- nego ruchu oporu przeciwko syjonizmowi w reakcji na uchwalenie przez CCAR (Centralna Konferencja Rabinów Amerykańskich) rezolucji sprzyjającej utworzeniu armii żydowskiej w Palestynie. „Zbuntowani rabini nie byli radykałami o dzikich oczach, ale szanowanymi obrońcami amerykańskiego klasycznego judaizmu reformowanego" pisał Thomas Kolsky.

Trzynastu rabinów zebrało się w Świątyni Rodeph Szalom w Filadelfii 2 listopada 1942 r., aby zbadać plany stworzenia formalnej organizacji, mającej dać odpór rozkręcającemu się na ziemi amerykańskiej syjonizmowi. Na spotkaniu obecny był Sidney Wallach, ekspert od public

relations, który ogłosił, że należy natychmiast zabrać się do dzieła, ostrzegając rabinów przed zgubnymi konsekwencjami niepowodzenia żydowskiego „ruchu oporu” przeciw syjonizmowi. Wallach przedstawił szeroki program do walki z syjonizmem, w którym wzywał do kampanii edukowania społeczności żydowskiej na temat niebezpieczeństw, które niosło za sobą wzmagające się wśród Żydów poparcie dla państwa Izrael, czytamy w książce Kolskyego.

[20211012-14]: Donald Trump zaprosił pastora z Dallas Roberta Jeffressa, który powiedział, że Żydzi idą do piekła za nieprzyjęcie Jezusa, aby poprowadził modlitwę podczas ceremonii otwarcia ambasady amerykańskiej w Jerozolimie.

Ponieważ syjoniści byli zorganizowani, musiała się też organizować opozycja. Założona wtedy American Council for Judaism, czyli Amerykańska Rada ds. Judaizmu, jest organizacją amerykańskich Żydów, stojących na stanowisku, że Żydzi nie są grupą narodową, ale religijną, przestrzegającą pierwotnie określonych zasad judaizmu reformowanego, wyrażonych w Platformie Pittsburgha z 1885 r. Pod koniec sierpnia 1943 r. obie strony zostały zmobilizowane. Publikacja programu Rady podczas Konferencji Żydów Amerykańskich wywołała otwartą wojnę polityczną między antysyjonistami a syjonistami. Mając jasno określone cele, obie strony rozpoczęły kampanie, aby zdobyć poparcie dla swoich idei, a także zdyskredytować przeciwników. Kilka ostrych starć między protagonistami przeciwnych stron pod koniec 1943 i na początku 1944 r. stało się odzwierciedleniem narastających waśni.

W 1945 r, w którym zakończyła się II wojna światowa, a kwestia palestyńska powróciła jako poważny problem międzynarodowy, Rada zanotowała gwałtowny rozwój. Rabin Elmer Berger, dyrektor wykonawczy organizacji, podróżował po całym kraju przez prawie sześć miesięcy, nieprzerwanie pracując nad organizacją lokalnych oddziałów. W wyniku tych starań Rada rozrosła się z 9 do 23 kapituł. Uważa się, że w 1948 r. miała już 14 tys. członków.

18 lutego 1947 r. Ernest Bevin oficjalnie poinformował Izbę Gmin o decyzji brytyjskiego gabinetu o skierowaniu kwestii palestyńskiej do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Dla Rady był to czas intensywnych działań mających na celu zapobieżenie stworzenia państwa żydowskiego. W maju 1948 r. powstało państwo Izrael.

Tydzień po izraelskiej deklaracji niepodległości Rada oficjalnie zaakceptowała powstanie Izraela, jednocześnie wyraźnie odcinając się od niego. Zdaniem organizacji dla amerykańskich Żydów Izrael nie był ani państwem, ani ojczyzną „narodu żydowskiego”. To było po prostu obce państwo, pozbawione prawa do ingerowania w sprawy Żydów w USA.

Inni antysyjonistyczni Żydzi

„Judaizm i żydowskość to nie to samo co syjonizm. To jedno z największych nieporozumień, które dręczą umysły ludzi na całym świecie. Powiem to jeszcze raz; żydowskość i syjonizm to nie to samo. Możesz być nieżydowskim syjonistą (w tej kategorii są ludzie tacy jak prezydent USA Joe Biden i wielu, wielu innych nieżydowskich, liżących d...ę, polityków, którzy chcą rozwijać karierę poprzez podlizwanie się syjonistom). Możesz też być antysyjonistycznym Żydem. Judaizm jest religią, podczas gdy syjonizm jest ideologią polityczną, która mówi, że Izrael ma podstawowe prawo do istnienia (na skradzionej Arabom ziemi palestyńskiej) tylko dlatego, że tysiące lat temu żyli na tym obszarze przodkowie współczesnych Żydów. Syjonizm jest tworem Rothschilda, poczętym w nieprawości i zrodzonym w walce. Żawsze będzie powodować napięcia i konflikty, o ile opiera się na kradzieży” grzmiał Makia Freeman na stronie The Freedom Artides.

Publicysta wymienia kilka ważnych organizacji, które choć żydowskie nie chcą mieć nic wspólnego z państwem na Bliskim Wschodzie. Do takich należy The True Torah Jews (Żydzi Prawdziwej Tory), organizacja, która publicznie ogłasza, że państwo Izrael w żadnej mierze nie reprezentuje Żydów ani judaizmu. The True Torah Jews stwierdza, że „syjonizm i państwo izraelskie konsekwentnie dążyły poprzez perswazję i przymus do zastąpienia Boskiego i skoncentrowanego na Torze rozumienia naszego narodu materializmem zbrojnym. Prawdziwi Żydzi Tory informują świat, a w szczególności amerykańską opinię publiczną i polityków, że nie wszyscy Żydzi popierają ideologię syjonistycznego państwa zwanego «Izrael». W rzeczywistości wielu ortodoksyjnych Żydów postrzega ideologię tego państwa jako diametralnie przeciwną naukom tradycyjnego judaizmu”. Żydzi Prawdziwej Tory uważają, że rozpowszechnione błędne przekonanie, iż wszyscy Żydzi popierają państwo syjonistyczne i jego działania, zagraża Żydom na całym świecie. Słusznie, powiada Freeman, bo niestety, wielu ludzi pomstuje przeciwko „żydowskiej” władzy, zapominając, że wielu dobrych, zwykłych Żydów nie chce mieć nic wspólnego z syjonizmem czy Izraelem.

Inną organizacją z niechęcią odnoszącą się do Izraela i jego polityków jest Neturei Karta - ruch skupiający ultraortodoksyjnych żydów, odrzucających syjonizm i protestujących przeciw istnieniu państwa Izrael przed nastaniem czasów mesjanicznych. Członkowie ruchu podejmują wspólne akcje protestacyjne z organizacjami palestyńskimi. Neturei Karta jest grupą międzynarodową. Jej członkowie uważają, że syjonizm jest fundamentalnie heretycki w stosunku do podstawowych wierzeń judaizmu, a także odrzucają syjonistyczną politykę agresji przeciwko wszystkim narodom. Ich misja głosi, że „dzisiaj to okrucieństwo przejawia się przede wszystkim w brutalnym traktowaniu narodu palestyńskiego. Głosimy, że ta nieludzka polityka jest pogwałceniem Tory. Dążymy do pokoju i pojednania ze wszystkimi ludami i narodami. Jest to szczególnie potrzebne w naszych stosunkach ze światem islamskim, gdzie syjonizm robi tak wiele, by zrujnować żydowsko-muzułmańskie porozumienie”.

Wymieniając organizacje i ruchy żydowskie, sprzeciwiające się żydowskiemu szowinizmowi, nie sposób pominąć Satmar. Jest to ruch chasydzki, skupiający głównie chasydów o korzeniach węgierskich i rumuńskich. Jego rozkwit nastąpił pod przywództwem Joela Teitelbauma, który przed II wojną światową był rabinem w Szatmarnemeti na Węgrzech. W 2017 r. 20 tys. mężczyzn z Satmar wypełniło Barclays Center na Brooklynie na wiecu, mającym na celu zmanifestowanie, że „jesteśmy przekonani, iż nie powinno być i być nie może państwa Izrael przed przyjściem Mesjasza” jak powiedział jeden z organizatorów. Niedawno przywódca Satmar Rebe Aaron Teitelbaum powiedział tysiącom zwolenników: „Będziemy nadal toczyć Bożą wojnę przeciwko syjonizmowi i wszystkim jego aspektom”. Peter Beinart zauważył: „Mów, co chcesz o Rebe Teitelbaumie i Satmar, ale ani on nie jest antysemitą, ani jego organizacja. Wpis w Wikipedii stwierdza, że przywódca chasydów Satmar rabin Teitelbaum „głosił, że jakkolwiek udział w izraelskim rządzie, nawet głosowanie w wyborach, to ciężki grzech, ponieważ przyczynia się do duchowego i fizycznego zniszczenia niewinnych ludzi”

Ilu jest Żydów antysyjonistów w USA

„The Forward” powszechnie znany jako „The Jewish Daily Forward” to tygodnik żydowski, wydawany w Stanach Zjednoczonych w języku angielskim i w jidysz. Ma on również swój portal internetowy. I właśnie na tym portalu dziennikarz Joel Swanson poinformował, że „dziewiętnastu na dwudziestu amerykańskich Żydów to syjoniści” Przynajmniej tak wynika z niedawnego sondażu Gallupa na temat postaw politycznych; Większość amerykańskich Żydów to dobrzy, lojalni syjoniści, wspierający istnienie państwa Izrael jako państwa żydowskiego, a antysyjonistyczne i niesyjonistyczne głosy żydowskie to radykalny, hałaśliwy margines” Jest jednak szereg problemów, związanych z postawionym pytaniem. Sposób, w jakim go sformułowano, niechybnie wpłynął na udzielenie tak wysokiego procentu pozytywnych odpowiedzi.

„Po pierwsze - pisze Joel Swanson - pytanie o przychylne poglądy na Izrael w jakimś abstrakcyjnym sensie tego terminu nie jest szczególnie pouczające, ponieważ termin «Izrael» może być przyjęty w odniesieniu do szerokiego zakresu znaczeń, w zależności od tego, jak ktoś zdecyduje się go użyć «Izrael» może oznaczać wszystko, od fizycznej ziemi i terytorium Izraela, niezależnie od instytucji politycznych, które obecnie nim rządzą, poprzez stworzenie nowej kultury izraelskiej i odrodzenie hebrajskiego jako narodowego języka mówionego, po lud Izraela”. Jednym Żydom słowo może kojarzyć się ze współczesnym państwem, inni widzą w nim raczej historię narodu żydowskiego. Dawną, utraconą państwowość, którą odzyskają dopiero, gdy przyjdzie Mesjasz. Dla jednych to realny twór polityczny, dla innych - sentymalny. Jedni wiążą z nim twarde interesy polityczne, inni - uczucia, pamięć przodków, szacunek do krainy, gdzie rodziła się Święta Księga, ziemi patriarchów. Miejsca, na które zstąpi kiedyś Mesjasz.

Tak jak termin „Izrael” nie jest jednoznaczny, tak też syjonizm jest określeniem spornym. Ale jeśli przyjmiemy obecną definicję, wysuniętą przez samo państwo Izrael, że syjonizm domaga się państwa, w którym Żydzi mają większość głosów, a Palestyńczycy w Gazie i na Zachodnim Brzegu są obywatelami drugiej kategorii, to okazuje się, że całe dwadzieścia procent amerykańskich Żydów nie jest syjonistami, informuje strona The Forward, powołując się na nowe sondaże. Oczywiście, jeden na pięciu amerykańskich Żydów to nadal mniejszość. Ale to znacznie więcej niż jeden na dwudziestu.

„Co jeszcze bardziej istotne - pisze The Forward - jeden na pięciu amerykańskich Żydów to więcej niż 16 proc. amerykańskich Żydów, którzy identyfikują się jako republikanie, czyli jeden na sześciu. W USA jest więcej niesyjonistycznych Żydów niż Żydów popierających republikanów, a jednak czytamy artykuły o tym, jak sojusz prezydenta Trumpa ze skrajnie prawicowym rządem Izraela ma rzekomo prowadzić do ogromnego wzrostu poparcia amerykańskich Żydów dla republikanów”. W oparciu o rzeczywiste liczby republikańscy prezydenci, chcąc pozyskać głosy niezdecydowanych Żydów, winni bardziej schlebiać Żydom antysyjonistom niż tym syjonistom żydowskim, którzy głosują na republikanów, uważa Joel Swanson, dziennikarz The Forward.

Opracował: Cwi Mikulicki - Hajfa, Izrael